

Turbina wkracza na scenę

10 sierpnia 2022

Rosja gra gazem przeciwko Europie. Minęły bowiem czasy, gdy ta stawiała warunki Gazpromowi, pomiatając nim w prawo i lewo.



Od III pakietu energetycznego z tzw. klauzulą gazpromowską, przez szokująco stronnice orzeczenia arbitrażu, zablokowanie połowy przepustowości niemieckiego rurociągu OPAL, wymuszenie na Rosji tranzytu przez Ukrainę, wprowadzenie przeciwko Nord Stream 2 obowiązujących wstecz przepisów, czy w końcu zablokowania jego uruchomienia. Dzisiaj w tej grze główną rolę odgrywa Nord Stream-1, a dokładnie pewna turbina. Po kolei.

Rurociąg Nord Stream 1 (1224 km, 55 mld m³/r) zaczyna się w stacji Portowaja. To jedna z największych na świecie takich instalacji (2021 roku zaspokajała 15% europejskich potrzeb), pracuje tam 6 wielkich turbin (moc 52 MW) i dwie mniejsze (27 MW). Urządzenia mają okres gwarancyjny (25 tysięcy godzin = ok. 3 lat), a potem konieczny jest kapitalny remont. Zwykle w normalnym trybie pracuje 5 dużych turbin, jedna jest w rezerwie, a dodatkowo jest „gorąca rezerwa” – dwie mniejsze turbiny.

Turbina, która zrobiła taką karierę, to SGT-A65, wg rosyjskiego nazewnictwa „nr 073”, to dzieło Rolls-Royce, skonstruowane na bazie silników lotniczych w Kanadzie (Siemens wykupił tę działalność Rolls-Royce w 2014 r.). Tam także wykonywano remonty. Rutynowo turbina 073 została w grudniu 2021 r. wysłana do Montrealu, i miała wrócić w maju. Ale nie wróciła.

Całe zamieszanie zaczęło się w połowie czerwca – Gazprom lekko obniżył przesył gazu Nord Stream-1. I poinformował, że to z powodu braku turbiny, Niemcy zaczęli więc negocjacje z Kanadą. Te szły bardzo opieszale, żadnego pośpiechu dopiero 7 lipca

Berlin zwrócił się do Toronto o zwolnienie turbiny spod sankcji. Jednocześnie wicekanclerz Robert Habeck apelował: „potrzebujemy Nord Stream 1 do zapełnienia naszych magazynów”. I nic.

Z jednej bowiem strony Ukraina chciała przejąć tranzyt gazu z Rosji (państwa, z którym prowadziła krwawą wojnę), a z drugiej Niemcy żądali (od sojusznika w końcu) szybkich działań. Wicekanclerz Habeck zaklinał się, że popiera sankcje, „ale najostrzejsze nawet sankcje powinny szkodzić Rosji i Putinowi bardziej niż naszej gospodarce”.

Gazprom dociskał: 14 lipca zatrzymał pracę kolejnej turbiny, następnego dnia – następnej. O ile standardowo NS1 przesyła 167 mln m³/dziennie, to po 15 lipca przesył spadł do 67 mln. Jednocześnie Rosjanie zawiadomili odbiorców o „force majeure”, twierdząc, że w nadzwyczajnej sytuacji (sankcje) może nie gwarantować pełnych ilości zakontraktowanego gazu.

17 lipca turbina wyleciała samolotem z Kanady do Niemiec. Już już spodziewano się, że za tydzień wszystko ruszy.

Ale właśnie wtedy rozpoczęła się rosyjska kontrofensywa. Kanadyjczycy popełnili błąd, przesyłając turbinę nie bezpośrednio do Rosji, a do Niemiec. Więc prawnicy Gazpromu ruszyli do boju i najpierw długo męczyli Siemens o dokumenty z Kanady, a gdy je otrzymali – zażądali od EU stanowiska, że turbina, a przez to i Gazprom, nie zostaną objęte sankcjami. Powołali się na regulację EU 833/2014, zakazującą eksportu, a nawet przekazania do Rosji turbin gazowych. Dodatkowo wyłapano prosty błąd w dokumentach rządu niemieckiego, który pomylił nazwy firm. Koronkowa robota prawnicza, łapiąca Unię w jej własne sidła legislacyjne.

27 lipca Gazprom wyłączył kolejną, czwartą już, turbinę. Obniżył przesył gazu do 20% znamionowych mocy (35 mln m³/dzień). Powód prosty w swej biurokratycznej urodzie, którą upodobał sobie teraz Rosjanie: „wyczerpanie limitu pracy

między kapitalnymi remontami". Wsparcie oczywiście odpowiednimi wskazaniem i odpowiedniego urzędu nadzoru (Ростехнадзор).

Tak więc gaz ledwo ciecze, agregat nr 073 ugrzązł w Niemczech, a już kolejny (nr 072) od kwietnia czeka na wysyłkę do Kanady. Z kolei numery 075, 076 i 120 są w stanie „wymuszonego postoju” (bardzo ciekawe sformułowanie). Za to 074 i 121 wypracowały już swój resurs i Ростехнадзор wstrzymał ich pracę. Kurtyna.

Kryzys zapowiada się na długo i wydaje się nieźle skonstruowany. Rosjanie oczywiście mogliby zwiększyć przesył gazu przez Ukrainę czy Polskę. Ale dlaczego mieliby to robić? Lepiej trzymać Niemcy na gazowym głodzie i czekać. Na wymuszone otwarcie Nord Stream 2.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info